Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 8 stycznia 1939 r.** **Nr. 2**

Ks. O. Mitschke, Łuck.

Bóg nas umiłował

W tem jest miłość, nie że my miłowaliśmy Boga, ale że on nas miłował i posłał Syna swego dla ubłagania za grzechy nasze. Najmilsi! Jeżeli nas tak Bóg umiłował i myśmy powinni miłować jedni drugich.

1. Jan 4, 10—11.

Co to jest miłość? Odpowiedzi na to pytanie są jak najbardziej różnorodne. Są one wynikiem przeważnie naszych osobistych przeżyć i doznań, naszego osobistego ustosunkowania się do bliźnich. Ale to, co my uważamy za miłość, co my, jako treść wkładamy w to pojęcie, nie pokrywa się całkowicie z tem, co mówią na ten temat powyższe słowa apostoła Jana, zwanego w dziejach Kościoła Apostołem Miłości.

Mówiąc i myśląc o miłości, rozpoczynamy zawsze od siebie. Miłujemy tylko to, co nam sprawia osobistą przyjemność i co nam przysparza radości. Jeżeli w miłości troszczymy się o obiekt tego naszego uczucia, jakżeż często podświadomie—siebie mamy na względzie.

Stare przykazanie: „Miłuj bliźniego jako samego siebie" — ustanawia miarę ludzkiej, przeciętnie pojętej, zwykłej, codziennej miłości.

Jezus Chrystus — to Nowy Zakon, Nowe Przymierze Boga z człowiekiem. Jezus Chrystus — to początek nowej miary naszego uczucia miłości. — Według zasad Nowego Zakonu — miłość jest nie w tem, że my miłujemy Boga, ale że Bóg nas umiłował. Nie według oceny ludzkiej, nie miarą naszych ludzkich, tak niepewnych i zmiennych uczuć tu bywa określona miłość, ale na miarę Boską.

Chrystus Pan sam, pierwszy przychodzi i przybliża się do człowieka. Człowiek go nie szuka. Przychodzi On do człowieka, który jest często dla niego wrogo usposobiony, zapiera Go się i Go zdradza. Chrystus Pan okazuje swą miłość wszystkim: taką samą dla swych uczniów i przyjaciół, dla Jana, Maryi i Marty, Łazarza, jak i dla Piotra, Judasza i przestępcy na krzyżu.

Przez Jezusa Chrystusa — Bóg stał się dla nas sam miłością.

Stąd dla każdego wierzącego wypływa pewność, że jest umiłowanym. Zawsze i wszędzie, choćby go wszyscy opuścili i potępili — dla niego Bóg jet miłością, On go umiłował i dla przebłagania jego grzechów zesłał Syna Swego.

Gdzie tej świadomości nie ma, tam niema prawdziwej miłości. Tam jest tylko miłość własna, miłość upadłego, grzesznego, samolubnego człowieka, wraz z jego grzechami i złemi pożądliwościami.

Gdzie w społeczności ludzkiej niema miłości Boskiej, prawdziwej, tam panuje jeno obłuda i podstęp, tam zbiera żniwo ludzka nienawiść i upodlenie.

Miłość wobec Boga — zmazuje różnice między ludźmi. Miłość prowadzi do przebaczenia wzajemnego win.

„Najmilsi, jeżeli nas tak Bóg umiłował—i myśmy powinni jedni drugich miłować".

Bracie, Siostro! Obchodziliśmy Święto Narodzenia Pańskiego, to święto objawionej światu Boskiej miłości. Staliśmy pod choinką, słuchaliśmy pieśni, sami Jezusowi nuciliśmy pieśni modlitewne. Jakiem to sercem czyniliśmy?

„W tem jest miłość, że nie my miłowaliśmy Boga, ale że on nas miłował i posłał Syna Swego dla ubłagania za grzechy nasze. Najmilsi, jeżeli nas tak Bóg umiłował, i myśmy powinni miłować jedni drugich?"

Czy miłujemy?...

Jan Pończa, Poznań.

„ZAOLZIE"

III.

Gdy Ochotniczy Korpus Zaolziański w Poznaniu został rozwiązany i ukończona jego likwidacja, oraz gdy prace „*Komitetu Wyzwolenia Polaków z Czechosłowacji*" w Poznaniu już się skurczyły, wyjechaliśmy w końcu października razem ze szwagrem, prezesem powyższego *Komitetu*, radcą *Jerzym Nikodemem*, również ewangelikiem z Zaolzia, i razem z naszymi paniami na Śląsk, aby na własne oczy namacalnie teraz zobaczyć tę naszą węższą Ojczyznę już we wspólnej obecnie Macierzy. Zatrzymując się po drodze w Katowicach w *Komitecie Walki o Śląsk Zaolziański* w sprawach urzędowych oraz celem nawiązania bliższego kontaktu i zebrania informacyj, odwiedziliśmy tam również kilku znajomych *Zaolzian-ewangelików*, których tam jest stosunkowo dużo i to na kierowniczych dobrych stanowiskach. Otóż już tam w Katowicach dowiedzieliśmy się, że na Zaolziu panuje wielka drożyzna, że delegowani tam urzędnicy chcą jak najprędzej wrócić, i że stosunki tam nie są najmilsze, że jest kłopot ze zbytem koksu, wyrobów przemysłowych, hutniczych i węgla, którego nie można nawet w wielkich ilościach zhałdować, gdyż jako gazujący łatwo się wtedy zapala. Nawet kolej cierpi na brak taboru, nie dostarcza przeto dostatecznej ilości wagonów, co tłumaczyliśmy sobie kampanią buraczano-ziemniaczaną oraz przewozami wojsk i sprzętu wojennego. Jadąc dalej do Ustronia zauważyło się spóźnianie pociągów, a w rozmowach z ludnością Przedolzia wyczuwało się na dnie duszy jakby lekkie zaniepokojenie i troskę o rynki zbytu na ogromne bogactwa Zaolzia, żeby tamtejsza ludność miała nadal pracę, i wyrażano nawet obawę, czy dotychczasowy tam dobrobyt się nie obniży; zwracano nawet też uwagę na to, że zapoczątkowane przez woj. Grażyńskiego szybkie przejęcie całości, zostanie zapewne rozłożone na dłuższy okres ze względu na bardzo skomplikowany organizm *Zaolzia*, którego dostosowanie do mechanizmu ogólnopolskiego, ujednolicenie i ostateczne wchłonięcie potrwa zapewne czas dłuższy. Po bardzo miłym przyjęciu przez Seniorostwo Nikodemów na znanej ze swej gościnności plebanii ustrońskiej, ruszyliśmy do Cieszyna, gdzie 31 października, w święto Reformacji, odbyło się w kościele *Jezusowym „Dziękczynne Nabożeństwo z okazji złączenia się polsko-ewangelickiego ludu na Śląsku Cieszyńskim w jedną znowu całość"* *)

Tuż przy kościele jest stary cmentarz ewangelicki. Na nim spoczęły sprowadzone przed kilku laty prochy dowódcy legionistów śląskich, kapitana Łyska, autora i piewcy legendarnych *„Śpiących Rycerzy"*, którzy z góry Czantorii na każdy odgłos Rogu Wernyhory wstają i idą r. 1914 z Józefem Piłsudskim, w r. 1918 rozbrajają Austriaków, w r, 1919 wstrzymują napad Czechów, a w r. 1938 ich ostatecznie przepędzają. Skromny grób, na nim wiele wieńców, duży głaz-piaskowiec z wyrytym napisem:

„KOMENDANT CIESZYŃSKIEGO LEGIONU
POETA I ŻOŁNIERZ
JAN ŁYSEK
NAUCZYCIEL LUDOWY"

Należy tu podkreślić, że kapitan Łysek jako wierny ewangelik, z braku w Legionach kapelana ewangelickiego, w święta gromadził koło siebie swoich żołnierzy-ewangelików i odprawiał im sam nabożeństwa.

*) Opis tego uroczystego nabożeństwa podaliśmy w jednym z poprzednich numerów w korespondencji ks. A. Buzka.

Zjazd Legionistów przed kilkunastu laty powziął uchwałę zbudowania swemu koledze pomnika.

Tuż obok—świeży grób harcmistrza, Witolda Regera. Łysek poszedł na bój jako pierwszy, — Witold Reger poległ jako ostatni— a orli duch ich ofiarny, wstąpiwszy het, na Czantorię, wespół z *Zaczarowanymi Śpiącymi Rycerzami* strzeże prastarej *Piastowskiej Ziemicy*.

Przy grobie spotkaliśmy rolnika staruszka p. Rymorza z Kozakowic, któremu Czesi w 1920 r. puścili z dymem całe zabudowania gospodarcze i mieszkalne. Był tam również p. Wantuła z Ustronia (ojciec ks. Andrzeja), wice-kurator senioralny, znany wielki bibliofil, literat i wielbiciel *Orkana*. Obaj działacze ewangeliccy i wolnościowi, odznaczeni medalem i Krzyżem Niepodległości. Pan Wantuła gościł ongiś u siebie *Wł. Orkana*, który przyjechał do niego do Ustronia, mając pisać powieść na temat *Beskidów i Czantorii* i był bardzo mile zdziwiony, gdy w ogromnej bibliotece i zbiorach p. Wantuły znalazł „całego siebie" jak mówił, czyli wszystką swoją twórczość. Jakżeż to ciepło wspomina o *Wantule Zofia Kossak-Szczucka* w *„Nieznanym Kraju"*— przy opisie *„Wigilii Legionowej w Nawsiu w 1914 r."*, jak to ten zwykły hutnik z Trzyńca z załadowanym książkami plecakiem piechotą aż z Ustronia poprzez Czantorię zdążał do Nawsia, niosąc chorym i rannym legionistom strawę duchową. Spotkaliśmy tam również p. Suchową z Gródka, która, gdy jej męża kolejarza Czesi wywieźli na Morawy, nie dała za wygraną i po wielu perypetiach pojechała aż do Pragi do samego premiera Hodży, i wymogła, że jej męża przesiedlono z powrotem na Śląsk.

Oto dzielne typy śląskie, ewangelickie, a przy tym skromni i prości.

Na mieście ruch niebywały. Mimo, że nie ma dziś święta, widać wszędzie uroczysty nastrój.

Prócz wielu *zaolzian* i ślązaczek w charakterystycznym stroju wałaskim, pełno wszędzie wycieczkowiczów i turystów z różnych stron Polski, oglądających z zaciekawieniem *„Bracką Studnię"*, gdzie w IX wieku przy źródle wśród ówczesnych puszcz spotkali się trzej wędrujący bracia — książęta Bolko, Leszko, Cieszko i tak się ucieszyli, że w tym miejscu założyli miasto, nazywając je Cieszyn, — dalej zwiedzają Cmentarz Miejski z grobami zasłużonych: Stalmacha, ks. Londzina, dra Michejdy, następnie Muzeum Śląskie i wreszcie pomnik pierwszego księcia śląskiego, położony na stoku spadającego ku Olzie „Lasku Cieszyńskiego", gdzie granitowy Mieszko I stoi na wzgórzu, nieruchomo oparty na mieczu, i spogląda, groźny, na zachód... za *Olzę!* Ruszamy na Górę Zamkową. U jej stóp pomnik Legionistów, na wysokim obelisku postać kobiety z rozwianym włosem, zwrócona do miasta, podniesioną ręką wzywa lud do boju i zwycięstwa, wskazując drugą ręką na zachód, na pobliski most na Olzie, który tak niedawno jeszcze nie łączył a rozdzielał. Nieco wyżej Zamek, ongiś siedziba osławionej Komory Cieszyńskiej, narzędzia germanizacji, a na górze resztki obronnego zamku Piastów. Kaplica w stylu romańskim i Wieża Piastowska, wokoło na stokach resztki baszt i murów obronnych — stok spada stromo, hen w dole szumi i toczy swe bystre wody po skałach rzeka Olza. Cisza tu niezmącona. Zdala dochodzi zgiełk i gwar miasta. A jakiż widok stąd wspaniały! Na prawym wysokim brzegu Olzy Cieszyn Wschodni, nad którym góruje ogromny ewangelicki kościół Jezusowy — Matka Zborów Śląskich, zbudowany w roku 1709, skupiający przed rozdarciem Śląska 17.000 dusz. Hen dalej majaczy dumnie Czantoria ze śpiączmi w jej łonie legendarnymi rycerzami, we mgłach tonie Równica, a dalej Klimczok koło Bielska. Lewy brzeg Olzy płaski, to wolny już teraz Cieszyn Zachodni rozsiadł się w dolinie, wre już tam polskie życie, z dworca wychodzą polskie pociągi w sześciu różnych kierunkach, wiozące trud i znój naszych górników i hutników.

Dolinę Olzy z południa zamykają góry Jawory, Ostry, Kozubowa ze stromo spadającymi stokami, a da-

lej na zachód Ropica, Trawny i spowita już w chmurach Łysa Góra (1325 m). Na zachodzie widnieje przerywana fałda Mistrzowskich Kopców, Kocobędza, Żukowa, a za nimi na horyzoncie wierzchołki Grodziszcza i Cierlicka z Kościelcem obok Żwirkowska. W dół z biegiem Olzy opadają zwolna pagórki, przechodząc w nizinę — tam w chmurach dymu i kurzu niewidoczne już zagłębie węglowe.

Zaiste, panorama ta przecudna i wspaniała. Tuż u stóp zamku na Olzie ów słynny most, gdzie nie masz już żadnej granicy i życie kipi i wre, przewalając się w jedną i drugą stronę.

Z prawdziwym wzruszeniem ruszamy na drugą stronę. Tam już wszystko polskie. Ulica Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, Generała Bortnowskiego, Plac Pułk. Becka — wszelkie napisy spolszczone, a czeskie zamalowano. Ślady czeszczyzny na Zaolziu za jednym tchnieniem zniknęły zupełnie, kwestia czeska wogóle tu już nie istnieje, jedynie opróżnione i do wynajęcia wolne składy i mieszkania świadczą o niedawnych zmianach; ruch bardzo duży i o wypadki nie trudno, zwłaszcza że za Czechów kierowano ruch lewą stroną, a obecnie już prawostronnie, to też na rogach ulic i skrzyżowaniach szos widnieją jeszcze wszędzie prowizoryczne napisy: „Jechać prawą stroną". W składach nie widać już tanich czeskich jedwabi — galanterii. Jeszcze przed wycofaniem się zaborców niejeden spryciarz nakupił tych towarów. Czesi już przed mobilizacją zalecili ludności, zwłaszcza w zagłębiu zaopatrzyć się w żywność, to też z obawy przed wojną, spadkiem korony i drożyzną rzucono się na wszelkie towary, tak że ich w Ostrawie nawet brakło, a może to kupcy sami pochowali towar. Opowiadano nam, że za wojskiem polskim ruszyło wiele pięknych limuzyn i wykupywano jedwabie i resztę towarów po cenach stosunkowo bardzo tanich u nieorientujących się kupców, którzy w ucieczce przed spadającą koroną bardzo wysoko cenili złote. W Polonii, gmachu reprezentacyjnym Polaków za Olzą, naprzeciw dworca w Cieszynie Zachodnim spotkaliśmy w kawiarni wielu dawnych znajomych, kilku pastorów, i generała Bortnowskiego, którego Sztab Grupy Operacyjnej Śląsk w tym właśnie gmachu się mieścił. Ks. konsenior Berger, wice-prezes Związku Polaków oraz poseł na Sejm Śląski, bardzo ruchliwy polityk, był poprostu nieuchwytny, konferował bowiem w kawiarni przy różnych stolikach z wieloma zmieniającymi się osobami i przysiadł się wreszcie do generała Bortnowskiego, interweniując w pilnych sprawach aktualnych. Ks. ks. Buzek, Lasota i Tlołka informowali nas o sprawach ewangelickich; z ramienia Komitetu konferowaliśmy z Macierzą Szkolną, której biura jak i Związku Polaków znajdują się w *„Polonii"*.

Znalazłszy się już w sercu Zaolzia i przed omówieniem wrażeń z całego tygodnia, w którym codziennie czyniliśmy wypady wzdłuż i wszerz całego terenu, warto ogólnie zastanowić się, jakie to wiano przynosi *Zaolzie* swej Macierzy.

Jakżeż bardzo to maleńkie Zaolzie jest urozmaicone.

I. Część południowa to góry do 1000 m, zalesione, łatwo dostępne, z miejscowościami letniskowymi i wycieczkowymi, z terenami narciarskimi, na szczyty prowadzą dróżki i chodniki znakowane, na górach dużo schronisk. To płuca dla zadymionego zagłębia.

II. Pas środkowy silnie falisty, pagórkowaty do 450 m., rolniczy i poprzecinany lasami i borami.

III. Część północna to przejście ze wzgórz na nizinę, tam są owe skarby, czarne diamenty, przemysł.

Tuż obok Frysztatu leży Darków z silnymi kąpielami jodowymi i solankowymi.

Powierzchnia Zaolzia wynosi 801,5 km. kw., gdy Polska ma 388.000 km. kw. Ludności wykazał spis z roku 1930 — 227.000, obecnie przeszło 250.000 a Polska liczy około 35 milionów. Są to więc małe ułamki. Lecz już gęstość zaludnienia wykazuje na południu 100, w środku 200, w zagłębiu około 600 na km. kw. — przeciętnie 283 mieszkańców na 1 km. kw., czyli więcej niż w wysoko uprzemysłowionej Belgii, podczas gdy Polska przeciętnie ma 85. A już potencjał gospodarczy Zaolzia jest wprost olbrzymi. Dotychczasowa wytwórczość Polski wzrosła faktycznie w surówce o 75%, w stali o 50%, w węglu (17 kopalń) o 20%, w koksie (5 koksowni) o 50%, w przemyśle chemicznym o 20%, w nawozach sztucznych o 20%. W przemyśle drzewnym istnieje 320 zakładów (Zaolzie ma 30% lasów, Polska 21%) ogółem we wszystkich branżach jest 2794 przedsiębiorstw. Trzeba dodać, że gdy huty pracowały pod Czechami pełną parą, to kopalnie zaledwie 3 dni w tygodniu, tak że zdolność wytwórcza węgla wynosi 35% a w koksie 100% dotychczasowej produkcji Polski. Poza tym ważnym jest, że węgiel karwiński (podobnie jak ostrawski i angielski) jest gazujący i koksujący w najlepszym gatunku, których to właściwości nie posiada węgiel górnośląski, tak że Polska sprowadzała dotąd od Czechów z Karwiny taki węgiel do wyrobu stali. Drugie z rzędu po Witkowicach największe w Europie huty i stalownie znajdują się w Trzyńcu i dzięki najnowocześniejszym urządzeniom technicznym liczą zaledwie 6000 robotników, mają 4 wielkie piece, 13 Martenowskich, 1 elektryczny, ogromne walcownie, własną koksownię na miejscu o 160 piecach koksowych. Poza tym przedsiębiorstwo to posiada na Zaolziu własny bardzo duży tabor kolejowy, 5 kopalń węgla, 2 koksownie itd. Oprócz rafinerii ropy, fabryki drutu, fabryki sacharyny i innych 40 produktów chemicznych węglopochodnych znajduje się w Boguminie największa ocecnie w Polsce rurownia „Alfred Hahn" o 1 wielkim piecu i 3 piecach Martenowskich. We Frysztacie koncentrują się fabryki mebli i najróżnorodniejszych wyrobów żelaznych, a w Piotrowicach — produktów chemicznych. Należy wspomnieć jeszcze o Boguminie, nazwanym sercem kolejowym Europy Środkowej. Olbrzymi ten dworzec, gdzie krzyżują się linie kolejowe we wszystkich kierunkach, jest 7,5 km długi, ma 132 km torów oraz wielkie warsztaty kolejowe. Przez Bogumin przechodziło 40% całego lądowego eksportu Polski. Wysoko stoi na Zaolziu przemysł rolniczo przetwórczy, gerzelnie i browary z produkcją 100.000 hl. Mimo średniej gleby kwitnie rolnictwo i sadownictwo oraz chodowla bydła i trzody, jednakże rolnictwem trudni się zaledwie 15%, a górników i hutników jest 50.000. — Zaolzie jest zatem krajem wybitnie przemysłowym. O ile chodzi o wartość ludności śląskiej, to przetrwanie 600-letniej niewoli i straszliwych zakusów germanizacji, czechizacji, oraz ostanie się ewangelików mimo wiekowych prześladowań, mówią dostatecznie same za siebie.

Emil Ismer, Poznań.

Postacie wybitne w dziejach narodu Serbo-Łużyckiego

II.

Mato Kósyk, poeta z Bożej łaski, urodził się w 1853 r. w Werben w Dolnych Łużycach. Do gimnazjum uczęszczał w Chociebużu, po ukończeniu którego otrzymał posadę w kolejnictwie. Skutkiem wychowania w szkole niemieckiej, prawie nic nie wiedział o swoim słowiańskim pochodzeniu i byłby tak żywota dokończył, gdyby nie przypadek.

Po krótkim swoim pobycie na wywczasach letnich we wsi łużyckiej, zetknął się z ludem serbskim i skutkiem tego obudziła się w nim krew przodków. Zrozumiał teraz, że nie jest Niemcem, że inny powinien być sposób jego myślenia i wziął się gorliwie do nauki języka ojczystego, który pamiętał jak przez sen z lat

dzieciństwa. Czując w sobie iskrę Bożą, zaczął pisywać dla swych rodaków. Najcenniejsza praca jego to; „Serbska swazba w Łużicy" (Wesele Łużyckie) z tańcami i śpiewami, — napisana jako utwór sceniczny. Wkrótce też grano ową sztukę prawie po wszystkich wioskach serbskich, a Kósyk z zadowoleniem patrzył, jak dzieło jego krzepi serca i umysły rodaków. To mu dodało otuchy do dalszej pracy. Z kolei uzupełnia swoje wiadomości z przeszłości swego kraju. Niebawem też ukazuje się drugi wielki utwór epiczny p. t „Przerada margrafy Gera" (Zdrada margrabiego Gerona), w którym to utworze pełno jest okrucieństw popełnionych przez pachołków Gerona, na słowiańskich Serbach, a szczególnie realistycznie przedstawiona jest scena podstępnego zwabienia 30 książąt łużyckich i okrutne ich wymordowanie. — Dzieło to było rozchwytywane wprost przez Serbów. — Lecz władzom niemieckim tego było już za wiele i Kósyk stracił posadę. Prześladowany stale nie mogąc nigdzie znaleźć zajęcia, opuszcza swą biedną ojczyznę w r. 1883 i wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, gdzie też w tęsknocie za krajem rodzinnym niebawem umiera.

Lecz pamięć po tym bohaterze narodowym w sercach uświadomionych Łużyczan przetrwała do dziś. Wydawnictwa łużyckie drukują dalej jego dzieła dla ludu, który Kósyk ukochał nadewszystko. Nie pomogła tutaj wytrawna germanizacja i szkoła niemiecka. — Przykładów takich jest wiele na Łużycach, choć i nie brak też renegatów. — Ciało Kósyka użyźniło wolną ziemię amerykańską, ale duch jego zamieszkał wśród jego rodaków, którzy mimo wszystko wytrwali w kilkusetwiekowej niewoli z wiarą w lepsze jutro dla swego kraju.

Nowe Pisma i Książki

Dr. Fr. Ilesić (Zagrzeb). „Witaj, Majowa Jutrzenko". Odbitka z „Ruchu Słowianskiego". Lwów 1937. — Dr. Ilesić, profesor uniwersytetu w Zagrzebiu, szczery przyjaciel Polski, jest łącznikiem między dwoma bratniemi narodami: polskim i jugosłowianami. W przytoczonej wyżej rozprawce przedstawia, jak między innemi, i pieśń „Witaj, majowa jutrzenko" — jest popularna i śpiewana bywa na południu, jako ludowa pieśń słowiańska. — Jest to jeszcze jeden dowód wspólnoty dwu kultur i ich na siebie wzajemnego wpływu.

Ks. K. Kulisz. Gdy kłos dojrzeje. Kazanie wygłoszone przez tego natchnionego z Bożej łaski kaznodzieję dnia 2. X. 1938 w Kościele Jezusowym w Cieszynie, jako w święto żniw i zarazem w dniu objęcia Śląska Zaolziańskiego przez Polskę. Cieszyn. Nakładem Bibljoteki Chrześcijańskiej 1938.

Karol Grycz-Śmiłowski. Wolna myśl religijna. Rok III. Nr 12. Kwartalnik, który od nowego 1939 roku ukazywać się będzie jako miesięcznik. Str. 48. Cena 4 zł. rocznie. Cały numer poświęcony jest tematowi: „Krzyż a swastyka". Adres redakcji: Kraków, Straszewskiego 2.

Lehrplan für den ewangelischen Religionsunterricht am allgemeinbildenden Gymnasium. Wydany przez Tymczasową Radę Kościelną Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym śląsku w Katowicach. — 1938.

Co to są junackie Hufce Pracy? Co dają Polsce i Młodzieży?

Nakładem Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy. Warszawa 1938 str. 16. Broszura przedstawia na wstępie przyczyny gospodarczo-społeczne, które doprowadziły do zorganizowania służby pracy w Polsce, następnie charakteryzuje wszechstronnie organizację Junackich Hufców Pracy, dalej zaciąg do J. H. P., przebieg służby junackiej i żeńskie osiedla, a następnie przechodzi do służby maturzystów i jej doniosłego znaczenia narodowo-społeczengo.

Marcin Razus. (24)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Musimy wytrzymać, — podnosi ich na duchu stary Gressner z długimi pasmami siwizny we włosach — A wiecie co mówią katolicy?

— Co?

— Teraz dopiero świat się przekona, czy duchowieństwo i nauczycielstwo ewangelickie jest przeniknięte duchem Bożym, czy też są to tylko marni zjadacze chleba.

— O to już niech się pan nie kłopocze.

Wieczorem, kiedy milkł gwar miejski, a wszyscy znajdowali się w gromadzie, Preszburg rozbrzmiewał śpiewem religijnym. W poświacie księżycowej po nocnej rosie płynęły w przestworza piesni i psalmy o krzyżu i o niezłomnej nadziei we wszelkich sprawach. Płynęły jak dym wonny aż pod stopnie Najwyższego Sędziego, który we wszystkim sprawiedliwie rozstrzyga. Głos Simonidesa rozlegał się zawsze najdonioślej:

Jak B giem Bóg,
tak złego grot,
zatańską moc
piekielnych wrót.
I wszystko, co z niej płynie,
Pokona oręż
Bożych sług,
My z Bogiem, z nami też jest Bóg,
zwycięstwo nas nie minie. *)

Czasami odwiedzają ich przyjaciele, a czasami to i potajemni wysłańcy delegowanego sądu preszburskiego. Ci to namawiają ich do podpisania rewersu i uzyskania w ten sposób spokoju. Wygląda to, jakby sam sąd obawiał się wydania wyroku i usiłował sprawę załatwić bardziej po ludzku i w znośnym spokoju. Razu pewnego, kiedy odbywali biesiadę z Gemerczanami i Hontańczykami, zawitał między nich i sam sędzia, hrabia Adam Forgacz. Jakby go sumienie gryzło i gnało ku podsądnym.

— Przyszedłem, aby przemówić do waszego rozsądku, — powiedział, siadając zupełnie po przyjacielsku. — Zauważcie, wszak wiem doskonale, że nie jesteście żadnymi rebeliantami. Ale król jest królem. Pragnie on sprawę uregulować według najlepszego swego mniemania. Poddajcie się więc jego sądowi!

— A mianowicie?

— Skoro już popadliście w takie podejrzenia — ciągnął w dalszym ciągu Forgacz, zwracając się w stronę swych Gemerczan, — to przez podpisanie rewersu unikniecie dalszego sadzenia, a co najważniejsze skutków odbywanego sądu. Po pewnym czasie jego eminencja udzieli wam amnestii i wrócicie do swoich, a nadto przywrócą wam urzędy, których żeście się teraz zrzekli.

— Kto się czego zrzeknie, straci do tego prawo,— odoowiadają.

*) Ostatnia zwrotka pieśni J, Fabriciusza † 1654 pg. Śpiewnika i mo litewnika dla ewangelików w Wojsku Polskiem. Warszawa, 1925. s. 128. W oryginale powieści tekst: „Honor, gardło, złoto, — kiedy stra-ić trzeba, niech sobie zatrzymają, nic przez to nie zyskają, bo nie ujmą nam nieba". (tł. wł)

I-szy Polski Korpus. (1917 — 1918). Krótki zarys historyczny. Wydanie popularne. Nakładem Komitetu Historycznego Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny". Opracował podkapitan Legii Rycerskiej M. M. Szelągowski. Warszawa 1937, str. 84 z mapą. Cena 50 groszy.

NADESŁANE

Wieczór Wigilijny w T. P. M E.

Zimowy wczesny mrok zapadł już dawno, a na szybach skrzyły kwiaty i desenie rzucone tchnieniem zwiastuna zimy—mrozem. Cudne te mroźne ornamenty uzupełniały pięknie udekorowaną salę T. P. M. E. na przyjęcie członków i gości. Tradycją uświęcony Wieczór Wigilijny gromadził przybywających, witając ich ciepłem przytulnym i serdecznością, a na górze w blasku świateł choinkowych lśniła i wabiła uroczyście przybrana sala. Młodzieńcze oczy gorzały wspomnieniem niezapomnianych chwil dziecięcych, pełnych tajemniczego uroku. Zastawione stoły nęciły darami Bożemi, a myśl zebranych dążyła do tych, co przybyć nie mogli na ten Wieczór Wigilijny, aby serdeczne wymienić uściski i życzenia.

Przed udaniem się do sali głównej prezes T. P. M. E. ks. radca A. Loth powitał w serdecznych słowach przybyłych nowoprzyjętych członków organizacji, zachęcając ich do wydatnej pracy w sekcjach dla dobra wspólnej sprawy. Zbliżała się chwila rozpoczęcia uroczystości. Gości przybywało coraz więcej i to nietylko z tej najmłodszej generacji, ale i tych starszych przedstawicieli Zboru, dla których sprawa młodzieży jest treścią i przyszłością naszego kościoła. Przedstawiciele koła seniorów z kuratorem p. G. Jeutem na czele dali doskonały przykład zrozumienia tego, co pomimo panującego mrozu, zawsze ciepłem serdeczności otaczane być powinno.

Przeciągły wiatr miotał kłębami płatków śnieżnych, wciskając je za kołnierze opóźnionych, a wzmagający się mróz nie jednego zatrzymał w cieple domowego ogniska, lecz i dom T. P. M. E. był pełen i ludzi i życzeń wzajemnych serdecznych.

Duch młody, nie zgnębią chłody, jeśli ma serce gorące i tak szczere jak słowa prezesa T. P. M. E. ks. radcy A. Lotha, który we wstępnym przemówieniu, po odczytaniu przez ks. T. Wojaka okolicznościowych słów z Pisma Świętego, zwrócił się do wszystkich obecnych, nawiązując w treści do odwiecznej tradycji wigilji rodzinnej.

Migotliwe światełka świeczek choinkowych snuły po sali lekkie smugi dymu, przenosząc jakby myśli wzajemne, z jednego końca sali na drugi. Wsłuchana w żywe i gorące słowa swego prezesa rodzina T. P. M. E. wdzięczna swemu założycielowi i ojcu, najserdeczniejsze żywiła dla niego życzenia w dniu jubileuszowej XX-tej Wigilji, a kiedy ks. prof. K. Michejda wspomniał o opłatku, sala drgnęła i ruszyła do tego najmilszego w życiu ataku, wzajemnych życzeń i szczerości. Uśmiech i radość towarzyszyły słowom, a serdeczne uściski pieczętowały przywiązanie do wspólnej pracy dla dobra organizacji.

Czas szybko mijał, a część koncertowa jeszcze bardziej go skracała. Piękna gra fortepianowa p. K. Jastrzębskiej, śpiew p. J. Teuchmanowej, a szczególnie utwory odegrane na skrzypcach przez p. Szajera i chór T. P. M. E. pod dyr. prof. L. Heintze rywalizowały wzajemnie, sala wypełniona dźwiękami kolęd mówiła wszystkim o najmilszych zbliżających się świętach Bożego Narodzenia.

Niespodzianką dla wielu był żywy obraz pokazany na scenie i przedstawiający fragment z wigilji legionistów u ś. p. ks. Franciszka Michejdy na Śląsku Cieszyńskim w Nawsiu z czasów wojny światowej. Jako uzupełnienie tego obrazu, odczytane zostały historyczne słowa z którymi zwrócił się do drogich swych gości gospodarz. Obraz ten wywarł głębokie wrażenie i przykuł uwagę wszystkich do słów serdecznych, a tak ciągle żywych i aktualnych płynących z poza kulis sceny. Obrazem tym zamknięta została uroczystość Wieczoru Wigilijnego w T. P. M. E.

Nasyceni życzeniami i słodyczami oraz rozgrzani herbatą podawaną przez przemiłe panie z Wydziału Zebrań Towarzyskich pod sprawnym kierownictwem p. L. Radomskiej i po odśpiewaniu wspólnym kolęd, rodzina T. P. M. E. zaczęła pomału szykować się do wyjścia, lecz i tu nie omieszkała jeszcze dać dowodu swych szczerych uczuć, składając podpisy na wspólnym liście życzeniowym dla swego członka ks. A. Hławiczki, który będąc na studiach w Lipsku nie zapomniał o T. P. M. E. i piękne przysłał życzenia. Siła i moc organizacji Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej nietylko z jej sprawnego działania wypływa, ale i z tych gorących uczuć i życzeń jakie płoną dla niej w sercach członków i sympatyków, a że tak jest to świadectwem tego był ten piękny Wieczór Wigilijny.

L. Cybe.

OSOBISTE.

Dnia 28 grudnia ub. r. pobłogosławiony został w kościele warszawskim związek małżeński ks. Fryderyka Wilhelma Arlta, pastora w Mławie, z Panną Heleną Lange.

Szczęść Boże Młodej Parze!

— Panujący komu zechce, temu prawo nada, — nie ustaje w argumentowaniu hrabia. Zastanówcie się i opamiętajcie! Narazicie na utrapienie siebie samych i swych najbliższych. Kiedy król postanowił mieć swe państwo katolickie... Cuius regio, ilius religio! — Czyje jest państwo tego i wyznanie!

— A nasze przywileje, zastrzeżone konstytucyjnie? — odzywa się Michał Miszkolci.

— Ho, ho, moi drodzy, — uśmiecha się Forgacz, — prawo należy do tego, kto posiada siłę! Powiem wam wreszcie, abyście pilnie baczyli na to, co możecie swym uporem spowodować! — poważnieje mu oblicze. — I przysięgam, że nie macie tylu włosów na głowie, ile razy jeszcze będziecie żałowali, żeście mych rad nie posłuchali.

W ten sposób rektor Jan poznał się z wieloma. Nie zastanawiał się coprawda z iloma. Ma czas. Kiedy jest samotny, lub kiedy w okół niego nastaje cisza, bieży w myślach do odległego Brzezna, do swych najbliższych. Miłość nie zna odległości — teraz odczuwa prawdę wypowiedzianych słów. Niknie mu w wyobraźni okolica i przestrzeń. I widzi swą najdroższą Kasieńkę, rozmawia w myślach ze swym synaczkiem miłym. Niemal ujmuje go za rączki. To znów konferuje z kumem Danielem. Wyjaśnia, co się dzieje tutaj, mądremu Jakubowi.

— Bóg jest bardzo łaskawy — wzdycha, kiedy znikają wymarzone widziadła.

Pewnego dnia otrzymał z Brzezna list. To na jego epistoły odpowiada najmilsza, do małżeńskich posług zawsze gotowa żoneczka, Katarzyna. Komunikuje ona swemu panu małżonkowi, że nadszedł list od Apolonii. Kumostwo przybyli już razem i zamieszkali wraz z dziećmi, Jankiem i Helenką, we Wrocławiu. Kum ks. Milochowski wiele pisuje i z tego się utrzymują. Kum Chmelius wciąż jeszcze miewa utarczki z ojcem Mikołajem, który teraz ugania się za dziesięciną. Wybrał się piechotą do Ostrzychomia, a zamierza wędrować nawet do Bratysławy. Już ich więcej jest tutaj — zamieszkał i ojciec Szymon. Brzeźnianie coprawda niechętnie im chcą cokolwiek darować, a z jałmużny ciężko jest wyżyć ..

Rektor Jan rozczulił się.

— Moja, moja ty, Kasiuleńko! — czyta list raz jeszcze i znowu powtarza się lektura. — Samusiu, dzieciątko moje najdroższe! — zalewa się łzami, ale później znów uśmiecha się.

Sąd w międzyczasie zbliża się już ku końcowi. Pewnego dnia w początkach kwietnia prokurator Majlat wygłosił wielką, bardzo ostrą w tonie mowę oskarżycielską przeciwko wszystkim obwinionym. Podtrzymuje akt oskarżenia w całej rozciągłości i domaga się najsurowszego ukarania winnych, którzy dopuścili się zbeszczeszczenia świątyń katolickich, niszczenia i palenia obrazów świętych. Domaga się, aby podsądnych spalono na stosie. Ale pierwej, aby im ucięto nogi i ręce. Dopiero w końcu mąk zadanych niech im prawo odejmie głowy oraz skonfiskuje mienie!

Podsądni wypełnili salę sądową po brzegi. Nie brakuje wśród nich i rektora Jana. Jego smukła i sympatyczna postać góruje nad innymi. Przysłuchuje się protestom obrońców. W duszy odczuwa jeszcze słodycz listu małżonki, która dodała mu niepowszedniej odwagi i otuchy. Widzi te jej piękne oczy, jak doń szepczą: wytrzymaj, zdzierż, przemóż! Nie zdaje sobie nawet sprawy, jak, ale postąpi jak niegdyś! Wreszcie i on ocuci się w obliczu sądu delegowanego.

Dnia 28 stycznia 1938 r. w sobotę o godz. 20-ej w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbędzie się

WIECZORNICA

urządzona przez Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem i Zrzeszenie Ewangelików Polaków w Warszawie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zgon ś p. inż. Juliana Eberhardta

Dn. 4 bm zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie, ś p. inżynier Julian Eberhardt, były wiceminister komunikacji, brat mecenasa H. Eberdardta, zasłużonego członka Warszawskiego Kol. Kościelnego.

*

Ś. p. inż. Julian Eberdardt urodził się w 1866 r., po ukończeniu Instytutu inżynierów komunikacji w Petersburgu, ś. p. inż. Eberdardt zajmował wybitne stanowiska na kolejach w Rosji i na b. kolei żelaznej nadwiślańskiej. Po powrocie do kraju, w sierpniu 1919 r., zostaje mianowany szefem sekcji kolejowej w Min. Przemysłu i Handlu i pracuje nad organizacją pierwszego polskiego zarządu kolejowego. Mianowany w listopadzie tegoż roku podsekretarzem stanu i stałym zastępcą ministra Komunikacji, sprawuje niejednokrotnie do 1927 r. obowiązki kierownika Ministerstwa Po ustąpieniu ze stanowiska podsekretarza stanu bierze czynny udział w pracach technicznych Min. Komunikacji, przewodnicząc w radzie technicznej i biorąc czynny udział w projektach przebudowy węzła warszawskiego, budowy dworca głównego w Warszawie i wielu innych. Za zasługi swoje, Zmarły odznaczony był komandorią z gwiazdą orderu Polonia Restituta.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wzorem lat ubiegłych Wydz. Zebrań Towarzyskich urządza w dniu 6 stycznia (Święto Trzech Króli)

„ZABAWĘ DLA DZIECI"

z udziałem Baletu Dziecięcego Stow. Młodzieży Ewang, we Włochach. Na zabawie tej, której program będzie wielce urozmaicony nie powinno zabraknąć ani jednego dziecka ewangelickiego. Początek o godz. 16-ej.

Wstęp dla dzieci i starszych zł. 1.—

Wydział Zebrań Towarzyskich zaprasza wszystkich członków i sympatyków na

PODWIECZOREK TANECZNY.

który odbędzie się w dniu 15 stycznia 1937 r. w lokalu T. P. M. E. (Pl. Mirowski 4).

Bilety wstępu wraz z konsumcją dla gości zł. 1,70.
„ „ „ „ „ dla członków zł. 1,20.

Początek o godz. 18-ej.

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA PRZY T.P.M.E.

We wtorek 10 stycznia o godz. 20 ej odbędzie się tygodniowe zebranie Koła. Wieczór poświęcony sprawom organizacyjnym.

Wiadomości z kościoła i ze świata

„GWIAZDKA" DLA ŻOŁNIERZY EWANGELIKÓW GARNIZONU ŁÓDZKIEGO. Staraniem „Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem w Łodzi" odbyła się w dniu 16 grudnia b. r. „Gwiazdka" dla żołnierzy ewangelików, odbywających służbę w garnizonie łódzkim. W pięknie udekorowanej sali Klubu Sportowego „Geyer" zebrało się przy choince około 60-ciu żołnierzy, członkowie zarządu Koła oraz komitetów pań. Gwiazdkę zaszczycił swoją obecnością p. płk. Piotr Bartak, reprezentujący p. generała Wiktora Thomme, Dowódcę O. K. IV oraz p. płk. Jasiewicz, komendant miasta. Przy jarzącej się od świateł choince rozpoczęto uroczystość odśpiewaniem kolendy „O błogosławiony"... i odczytaniem Ewangelii o Narodzeniu Pana Jezusa. Po modlitwie i krótkim przemówieniu, na które w serdecznych słowach odpowiedział p. płk. Bartak, zebrani, łamiąc sie opłatkiam, składali sobie nawzajem życzenia. Teraz zabrzmiała kolenda „Bóg się rodzi"... i zebrani zajęli miejsca za stołami. W miłym serdecznym nastroju, przy obficie zastawionych stołach potoczyły się ożywione rozmowy. Wytworzyła się ciepła, rodzinna atmosfera, właściwa tym radosnym świętom Narodzenia Pańskiego. Odśpiewaniem kilku jeszcze kolend zakończono część uroczystości. W drugiej części żołnierze odśpiewali kilka pieśni żołnierskich. W miłej, braterskiej atmosferze szybko upłynął czas i ani spostrzegliśmy się, jak zbliżyła się godzina pożegnania i rozejścia do koszar. Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono całość po czym żołnierze obdarowani paczkami, dziękując, opuszczali salę, pełni radości i zadowolenia, iż dano im przeżyć w szarzyźnie życia żołnierskiego chwile, zapewniając, iż te chwile na długo pozostaną w ich pamięci.

ZGON Ś. P. KS. KARD. ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO. Dnia 28 grudnia 1938 r. zmarł w Warszawie w wieku lat 77 Arcybiskup Warszawski, Ks. Kardynał Aleksander Kakowski. Ś. p. Aleksander Kardynał Kakowski, arcybiskup - metropolita warszawski urodził się dn. 5 lutego 1862 r. w Dębinach pow. przasnyszskiego.

Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie w r. 1878 wstąpił do warszawskiego Seminarjum Duchownego. Po czterech latach wysłany został na dalsze studia teologiczne do Akademji Duchownej w Petersburgu, a następnie do uniwersytetu Gregorjańskiego w Rzymie.

Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 30 maja 1886 roku. W r. 1887 powołany został na profesora Seminarjum Duchownego w Warszawie. W 1898 r. objął stanowisko rektora tegoż Seminarjum. W 1910 r. nastąpiła nominacja ks. kanonika Kakowskiego na rektora rzymsko-katolickiej Akademji Duchownej w Petersburgu.

Po zgonie Wincentego Chościak Popiela, Papież Pius X przy poparciu rządu petersburskiego mianował

w 1913 r. ks. Kakowskiego arcybiskupem-metropolitą warszawskim.

Za okupacji niemieckiej w 1917 r. ks. arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego i ten odpowiedzialny urząd wraz z dwoma innymi członkami Rady, ks. Lubomirskim i hr. Ostrowskim — złożył w listopadzie 1918 r. w ręce Józefa Piłsudskiego.

Dn. 28 października tegoż 1918 r. ks. arcybiskup Kakowski udzielił w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu nuncjuszowi papieskiemu w Polsce, mgr. Archilesowi Ratiemu, dzisiejszemu papieżowi Piusowi XI.

Od 1919 r. ks. Arcybiskup Kakowski był kardynałem.

Z POZNANIA. **Z żałobnej karty.** Ś. p. Inżynier Ludwik Kembliński. Dnia 15 grudnia ub.r. zmarł w Warszawie w czasie podróży do Centralnego Okręgu Przemysłowego długoletni członek Rady Kościelnej Polskiego Zboru Ewangelickiego i Prezes Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu ś. p. Inżynier Ludwik Kembliński, przeżywszy 57 lat.

Urodzony w Łodzi, ukończył w Sosnowcu szkołę średnią, poczym odbył studia na politechnice w Brunświku.

Pracował długie lata w przemyśle w Niemczech,— po odzyskaniu Niepodległości Polski zajmuje kierownicze stanowiska w większych zakładach przemysłowych w Włocławku i Poznaniu

Wreszcie zakłada własne przedsiębiorstwo w Drawskim Młynie, które dzięki wielkim zdolnościom i przedsiębierczości Zmarłego doskonale się rozwija i przekształca w wielkie zakłady przemysłowe.

Ś. p. Inż. Kembliński, całą duszą oddany sprawom polskiego ewangelicyzmu, staje się jednym z najgorliwszych organizatorów Polskiego Zboru Ewangelickiego i Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu, którym do końca życia zawsze służył chętnie radą i czynem. Jego pogodne, usposobienie i uprzejme postępowanie z ludźmi jednało mu u wszystkich miłość i szacunek.

Pogrzeb ś. p. Inż. Kemblińskiego odbył się w Poznaniu dn. 19 grudnia przy niezwykle licznym udziale Jego przyjaciół, pracowników i członków zboru. — W kaplicy cmentarnej przemawiał Ks. Senior G. Manitius, nad grobem zaś Ks. Kapelan K. Switalski.

Pamięć o Zmarłym wśród nas nie zaginie.

Niech spoczywa w pokoju po trudach pracowitego życia.

NAJWIĘKSZY NAKŁAD OSIĄGAJĄ W AMERYCE KSIĄŻKI RELIGIJNE I PISMO ŚWIĘTE. — Amerykański „Instytut dla Wiedzy i Sztuki" sporządził niedawno spis 65 książek, które w ciągu ostatnich lat zdobyły sobie w Ameryce największą poczytność. Godnym uwagi jest fakt, że książki o największym nakładzie niemal wszystkie były ewang. treści religijnej. Na pierwszym miejscu znajduje się dzieło „In His steps" (Jego śladami), napisane w roku 1899 przez pastora, ks. Sheldona. Książka ta została rozsprzedana w 3 milionach egzemplarzy. Na jedenastym miejscu znajduje się „Ben Hur" Wallace'a (1. 950,000 egz.); „Story of the Bible" (Historia Biblijna) Hurbulta osiągnęła nakład 1.321.000 egz. Co do samego Pisma Świętego to nie jest ono uwzględnione w powyższym spisie i zajmuje specjalne miejsce, bijąc tekord pod względem nakładowym. W ciągu ostatnich lat sprzedano w Stanach Zjednoczonych 22.097.078 egzemplarzy Nowego Testamentu w języku angielskim.

NIEMIECKI PROJEKT PRAWA PRZECIW KOŚCIOŁOWI. Dziennik watykański „Osservatore Romano" notuje za „Luxemburger Wort", że minister Rzeszy do spraw wyznaniowych Kerrl złożył związkowi prawników narodowo-socjalistycznych do rozpatrzenia projekt ustawy regulującej stosunek Kościoła do państwa w Niemczech. Według informacji „Luxemburger Wort" ustawa ma zawierać następujące przepisy: 1. Stosunki Kościoła do państwa nie są regulowane konkordatem z r. 1933, lecz nowym prawem Rzeszy. 2. Korespondencja między biskupami Rzeszy a Papieżem podlega kontroli ministerstwa Rzeszy do spraw wyznaniowych. 3. Propaganda religijna przy pomocy procesyj, zbiorowych pielgrzymek, pism kościelnych, jest zakazaną. 4. Wszystkie zakony religijne, do których należą osoby oskarżane o występki przeciw moralności, zostają niezwłocznie rozwiązane, a ich majątek skonfiskowany na rzecz partji narodowo-socjalistycznej. 5. Wszystkie inne zakony mają być zreorganizowane według jednego typu. Sprawy wychowania i opieki nad chorymi zostaną dla nich zakazane. Majątek ich zostanie ustalony przez ministra Rzeszy do spraw wyznaniowych i oddany pod administrację komisarza rządowego. 6. Zniesione zostaną wszelkie daniny kościelne i skasowane wszelkie zasiłki na cele religijne. 7. Przynależność do kościoła ma być samorzutnie oświadczana przez obywateli. W braku takiego oświadczenia obywatele uważani będą za osoby bez wyznania religijnego. 8. Zakazanym będzie chrzczenie żydów. Osoby pochodzenia niearyjskiego nie mogą być duchownymi. Niektóre z powyższych punktów projektu ministra Kerrla przypominają żywo postanowienia konstytucji sowieckiej, dotyczące „swobody" religijnej w państwie Sowietów.

KURSY DLA ŻYDÓW PRAGNĄCYCH SIĘ OCHRZCIĆ. Rzymsko-karolicki urząd parafjalny w Drohobyczu otwiera z dniem 15 stycznia 1939 r. katechumenat, który w ciągu trzech miesięcy przygotowywać będzie Żydów do przyjęcia religii katolickiej.

Po całym mieście rozklejono głoszące o tym afisze, co budzi niejakie zdziwienie. Opowiada się, że wpisowe na kurs wynosi 20 złotych.

Proboszczem drohobyckim jest b. poseł, ks. Kotula.

WALKA Z POLSKOŚCIĄ W NIEMCZECH. Prasa polska w Niemczech zajmuje się z okazji świąt Bożego Narodzenia niepokojącym objawem systematycznego usuwania przez władze niemieckie słów modlitw polskich z kościołów w okolicach zamieszkałych przez ludność polską. Na poparcie tego twierdzenia przytoczonych jest wiele faktów kasowania nabożeństw i kazań polskich oraz wpływania na ludność, by nie brała w nich udziału. Osobne zagadnienie stanowią krzyże i figury, rozsiane po Śląsku Opolskim. Są one albo usuwane, albo też polskie ich napisy zamieniane na niemieckie.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA EW. W BRZEŚCIU n/B OFIARY ZŁOŻYLI:

Z listy ofiar zebranych przez p. Annę Białoniową: *Bydgoszcz:* Ks. Trenkner zł. 5.— P. Kalejto zł. 1— Koło Pań przy Polskim Zborze Ew. zł. 10.— L. Gundlach zł. 2.— Ks. W. Preiss zł. 8.— O. Neumann zł. 3.— Z. Preiss zł. 1.— Z. Kunkiel zł. 2.— I. Kirschner zł. 1.— I. Ochocka zł. 5.— A. Wende zł. 1.— E Bleszyński zł. 1.— K. Piradoffowie zł. 10.— N. N. zł. 10.— J. Kakoszke zł. 1.— Ł. Cymmer zł. 2.— B. Assman zł. 2.— K. Nehring zł. 5.— O. Stelle zł. 5.— G Stelle zł. 2 05. K. Nitecki zł. 3.— E. Zuern zł. 1.— N. Lettkowa zł. 1.— J. Mossakowska zł. 1.— N. Gauterowa zł. 1.— L. Szenzel zł. 3.— K. Szeffel zł. 1.— G. Ritter zł. 2.— J. Kędziera zł. 4.— G. Schneider zł. 3.— A. Weiss zł. 1.— Br. Cymmer zł. 2.— G. Cart zł. 1.— Z. Cymmer zł 2.— P. Santarius zł. 1.— Kurnatowski zł. 2 — Andrzejewska zł. 1.— W. Illichman zł. 1.— Ł. Szulc zł. 50.— A. Pill zł. 1.— K. Walendowska zł. 2.— K. Buss zł. 1.— R. Łaganowski zł. 5.— E. Stange zł. 1.— A. Berg zł. 1 — A. Peitsch zł. 5.— R. Walzel zł. 2.— M. B. Ernst zł. 5.— Ujma zł. 1.— R. Ernst zł. 3.— Dr. G. Neugebauer zł. 2.— W. Veadtke zł. 1.— Włodarczykowa zł. 3.— Gitellowie zł. 3.— Gallertowie zł. 1.— E. Hinte zł. 2.— J. Hoffman zł. 5.— J. Arnold-Russocki zł. 2 50 Bauerowie zł. 1.— I Karlińska zł. 1.— K. Neuman zł. 2.— N. Limińska zł. 2,50 R. Braunerówna zł. 5. - E. Wittersheim zł. 3.— O. Fischer zł. 1.— Hugetowa zł. —.60 E. Guttman zł. 3.— H. Bundscheid zł. 2,— P. Lisiec-

ka zł. 1.— J. Białoniowie zł. 50.30 J. Hoffman zł. 3.— Ł. Lesiewska zł. 2.— Mielke (dzieci) zł. —.55 Razem zł. 188.—

F. A. Matz zł. 5.— G. Cymmer zł. 3.— L. Peters zł. 2.— E. Bleszyński zł. 3.50 A Miller zł. 10.— E. Dobrantz zł. 5.—

Zebrane przez ks R. Trenknera: Skoczeniowa zł. 5.— Ł. Schmidtowa zł. 5.— i wśród młodz. szk. w Bydgoszczy i Grudziądzu zł. 11.85 Razem: zł. 21.85.

Zebrane przez R. Stenzelównę ucz. IV kl. wśród koleżanek: Ruprychtówna zł. —.50 Szulcówna zł. 1.50 Rutak zł. 1.50 Pyde zł. 2.— Smolińska zł. —.50 Tarnawska zł. —.50 Obuszyńska zł. 1.— Stenzelówna zł. 2.50 Razem: zł. 10.

Pastorostwo A. i W. Missolowie, Działdowo zł. 10.—

Za tak liczne i chętne ofiary składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Stefan Hellwig z Krystyną Władysławą Jasińską, Henryk Wolfgang Huber z Cecylią Haliną Stobiecką, Ks. Fryderyk Wilhelm Arlt z Heleną Lange, Paweł Mieleszczak z Eugenią Wingert.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 8 stycznia 1 niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. wik. Wegener.
„ 9.30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. Rüger.
„ 11.30 r. „ w kaplicy ul. Mińska 13 „ „
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 Ks. wik. Kożusznik.
„ 6.30 „ „ „ ewang. Burchardt.
Dnia 10 stycznia 7.30 nab. bibl. „ „ „

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 8 stycznia, naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 8.1 1939 r. 12.03 Poranek symf. 13.00 Wyjątki z Pism J. Piłsudskiego 13.15 Muzyka 14.40 Audycja dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Rec. fortepianowy 17.00 Obrazek obyczaj. 17.20 Podwieczorek przy mikr. 19.30 Koncert 21.20 Muzyka 21.40 Wesoła audycja 22.20 Muzyka.

Poniedziałek dn. 9.1. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 15.30 Muzyka 16.35 Koncert 17.15 Felieton 17.30 Kolędy 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. junackich H. P. 19.00 Koncert 21.00 Aud. muzyczna 22.00 Koncert symf.

Wtorek dn. 10.1. 1938 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Kolędy dla młodz. 15.30 Muzyka 16.30 Muzyka fortep. 17.00 Koncert 17.20 Felieton 17.35 „Z pieśnią po kraju" 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla robotników 19.00 Koncert rozrywkowy 21.00 Koncert symf. 22.00 Odczyt 22.15 Muzyka.

Środa dn. 11.1. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Koncert 15.30 Mnzyka 16.35 Pieśni 17.15 Muzyka 17.50 Pogadanka 18.00 Aud. dla wsi 18.40 Dyskutujmy 19.00 Koncert 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Wieczór autorski 22.00 Folklor różnych krajów 22.45 Utwory Saint-Saensa.

Czwartek dn. 12.1. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 15.00 Aud. dla młodzieży 15.15 Kłopoty i rady 15.30 Muzyka 16.20 Pogadanka 16.40 Muz. fortepianowa 17.30 Felieton 17.40 Arie i pieśni 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19.00 Koncert 21.00 Muzyka 21.30 Dramat radiowy 22.00 Muzyka 23.05 Koncert.

Piątek dn. 13.1 1939 r. 12.03 Aud. południowa 15.00 Aud. dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Koncert 17.00 Pogadanka 17.20 Muzyka 18.0 Aud. dla wsi 18.30 Aud. literacko-muzyczna 19.00 Koncert 21.00 Chór P. R. 22.30 Szkic literacki 22.45 Muzyka.

Sobota dn. 14 I 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Słuchowisko 15.30 Muzyka 16.35 Płyty 16.55 Felieton 17.10 Aud. muzyczna 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla Polaków za granicą 19.15 Koncert 21.00 Muzyka tan. 23.15 do 1.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.